

William MacDonald

Lojalność -
wobec czego?

EMMAUS

Tytuł oryginału
To what should we be loyal?
Walterick Publishers, Kansas City, USA

Copyright by William MacDonald
Copyright for the Polish translation
by Czesław Bassara, 1990

Redaktor techniczny
Marek Nalewajka

Wydawca
EMMAUS
skr. poczt. 24, Tychy

WOBEC CZEGO POWINNIŚMY OKAZYWAC LOJALNOŚĆ

Co myślisz o człowieku, który mówi: „Moi rodzice należeli do tego wyznania. Urodziłem się w nim i w nim też umrę”.

„Uważam” — odpowiadasz — „że nie ma racji, gdy tak mówi”.

„Tak, ale dlaczego nie ma racji?”

„Przypuszczam, że dlatego, gdyż zakłada, iż jego wyznanie jest najwłaściwsze i pozostanie takim na zawsze”.

„Dobrze, w takim razie, wobec jakiego wyznania, albo wobec jakiej grupy winien okazywać lojalność?”

„Uważam, że nie powinien być lojalny wobec jakiegokolwiek wyznania, ponieważ żadne wyznanie nie jest doskonałe”.

„Jeszcze jedno, ostatnie pytanie. Jeżeli nie powinien być lojalny wobec jakiegokolwiek wyznania, czy jakiejś grupy chrześcijan, to wobec kogo winien okazywać lojalność?”

„Powinien być lojalny wobec Pana i wobec zasad Jego Słowa”.

Tak, oczywiście! To jest jedyna prawidłowa odpowiedź. Błędem jest utrzymywanie bezwzględnej lojalności wobec jakiegokolwiek społeczności chrześcijań-

skiej, niezależnie od tego, w jakim stopniu byłaby wierna Biblii w danym momencie.

Zalóżmy, że odrzucasz całą ideę podziałów wyznaniowych. Przypuśćmy, że zgromadzasz się z chrześcijanami, którzy odrzucają wszelkie sekciarskie nazwy. Przypuśćmy, że nie chcąc ranić niczyich uczuć, określasz się mianem „zborów”. Starają się być posłuszni nauczaniu Słowa. Czy nie powinienesz związać się z nimi na zawsze i być całkowicie lojalnym wobec nich?

Jeśli tak postąpisz, znajdziesz się w trudnej sytuacji. Będziesz podporządkowany grupie, która w nieuchronny sposób ulegnie z biegiem czasu zmianie. Taki jest los prawie każdej społeczności chrześcijańskiej. Wkradają się tendencje liberalne. Gorliwość i świeżość ustępują miejsca formalizmowi. Rozwija się wewnętrzna hierarchia. Wkrótce można napisać nad całością Ikaobod, to znaczy: chwała odeszła.

Oprócz tego, jeżeli jesteś lojalny wobec grupy zborów, zawsze pojawia się pytanie: „Z którą grupą w szczególności się zgadzasz?” Istnieją ogromne różnice pomiędzy poszczególnymi grupami lokalnych zborów, tak jak istnieją wielkie różnice pomiędzy poszczególnymi ludźmi. Niektóre zbory są otwarte, inne ekskluzywne. Niektóre konserwatywne, inne liberalne. Niektóre mają pastora, który zarządza zбором, inne odrzucają taki system. Nie ma dwóch jednakowych zborów.

Tak więc mamy do czynienia z prawdziwym problemem. Wobec których zborów mamy być lojalni?

Czy mamy ślepo wiązać się ze wszystkimi zborami, które zostały wymienione w półoficjalnej liście adresów? Wydaje się, że nie możemy w całości tak postąpić. Jeżeli chodzi o nasze osobiste przyłączenie się do zboru, musimy ocenić każdy zbor indywidualnie na podstawie Słowa Bożego.

Występuje też inny problem. Jeżeli jestem lojalny wobec konkretnej grupy lokalnych zborów, to jaki powinien być mój stosunek do innych grup chrześcijańskich, które, być może, w niektórych aspektach są wierne wzorcowi Nowego Testamentu bardziej, niż mój zbor? W jaki sposób mogę je ocenić? Czy mogę zlekceważyć je, mówiąc: „Oni nie należą do „naszych” zborów”. Czy akceptuję je, lub odrzucam w zależności od tego, czy współpracują z jednym z „naszych” czasopism?

Pojawia się też kwestia pracowników chrześcijańskich „spoza naszego kręgu”. Jaki powinniśmy mieć do nich stosunek? Czy pytamy: „Czy został on polecony przez jednego z »zborów«?” „Czy jest on z nami?” Albo dopytujemy się, czy wykonuje służbę Pańską w zgodzie z zasadami Nowego Testamentu?

Z pewnością najłatwiej osądzić pojedyncze osoby lub grupy na podstawie tego, czy są „z nami”, czy nie. Nie wymaga to duchowego doświadczenia ani rozważania. Jest to jednak fałszywa i niebezpieczna podstawa osądu. Usuwa na bok Słowo Boże jako nasz najwyższy autorytet. Zakłada z góry, że „my” zajmujemy właściwą postawę i każdy powinien się nam podpo-

rządkować. Prowadzi to do sprzeczności, komplikacji i chaosu.

Trzeba uczyć chrześcijan, że należy wszystko sprawdzać przy pomocy Pisma Świętego. To jest nasz jedyny autorytet. Pytanie nie brzmi: „Jak my to praktykujemy w „naszych” zborach?” lecz: „Czego uczy Biblia na ten temat?”.

Od początku do końca, zawsze, musimy być lojalni wobec Pana i wobec zasad Jego Słowa. I nigdy nie wolno nam ślepo zakładać, że jakaś grupa wierzących ma monopol na prawdę, jest całkowicie zgodna z Nowym Testamentem, albo jest całkowicie odporna na odchylenia i zniekształcenia.

Każde pokolenie musi się strzec niebezpiecznego popadnięcia w denominacyjny, sekciarski sposób myślenia. Na przestrzeni wieków pojawiały się wielkie ruchy kierowane przez Ducha Świętego, w których, spod rumowiska tradycji, formalizmu i rytualizmu, zostały wydobyte pewne ważne prawdy Biblii. Pierwsze pokolenie, to znaczy ci, którzy żyli, kiedy ruchy te się rozpoczynały, zachowało wierność zasadom Pisma Świętego. Drugie i trzecie pokolenie naśladowało dany system rutynowo, ze względu na swoich rodziców i dlatego, że zostali w nim wychowani. Następował upadek prawdziwych przekonań i rosła ignorancja biblijnych podstaw wyznawanych zasad.

Zatem historię większości ruchów duchowych można trafnie określić szeregiem następujących słów: człowiek... ruch... maszyna... monument. Na początku jest

człowiek, szczególnie namaszczoney przez Ducha Świętego. Kiedy inni przyjmują prawdę, ruch przeżywa rozwój. W drugim lub trzecim pokoleniu ludzie zaczynają naśladować system z sekciarską, maszynową precyzją. W końcu nie pozostaje nic, jak tylko pozbawiony życia monument denominacji.

Gdybyś zgromadzeniu chrześcijan zadał pytanie: „Dlaczego spotykacie się właśnie w tej społeczności zborowej?”, jak myślisz, ilu byłoby w stanie udzielić wyraźnej, biblijnej odpowiedzi? Niewielu! Szerzy się coraz większa ignorancja, jeśli chodzi o prawdy na temat zboru nowotestamentowego, a w związku z tym, ogólny brak przekonań w tym zakresie. Jak możemy mieć mocne przekonanie w związku z czymś, czego nie znamy i nie rozumiemy?

W zdrowym zborze nowotestamentowym, ci, którzy są w społeczności, wiedzą dlaczego się w niej znajdują. Nie są zjadaczami kazań, ani naśladowcami ludzi, lecz chrześcijanami dobrze ugruntowanymi w prawdzie Ewangelii i Kościoła. Są gotowi osądzać wszystko według Słowa. Nie są nierozzerwalnie związani z jakąś szczególną grupą zborów. Jeżeli rozwijają się tendencje niebiblijne i uwłaczające czi Pana, będą szukać kierownictwa Ducha Świętego i znajdą społeczność z takimi, którzy gromadzą się w posłuszeństwie Biblii.

Sprawdźmy niektóre z wielkich prawd dotyczących zboru, które znajdują się w Nowym Testamencie, wobec których winniśmy być lojalni.

JEDNOŚĆ CIAŁA

Jedną z najważniejszych prawd jest jedność ciała Chrystusowego. Istnieje tylko jedno ciało, jeden kościół, jedno zgromadzenie (Efez. 4,4).

Ponieważ taka jest prawda, wszyscy wierzący są odpowiedzialni, aby składać o tym świadectwo. Kiedy się gromadzimy, powinniśmy praktycznie dać wyraz tej prawdzie. Nic, cokolwiek robimy lub mówimy, nie powinno prawdzie tej zaprzeczać.

Wielu chrześcijan widzi zupełnie wyraźnie, że sekty i denominacje stanowią zaprzeczenie prawdy o jednym ciele (1 Kor. 1,10—13; 3,3). Sekty tworzą wrażenie, że Chrystus jest podzielony i fałszywie ilustrują prawdę Słowa Bożego. Wielu z nas widzi to bardzo wyraźnie i odrzuca takie nazwy jak baptyści, luteranie, metodyści czy episkopianie.

Nie zawsze jednak dostrzegamy, że jakakolwiek nazwa odróżniająca nas od innych członków ciała, jest zwodnicza i pozbawiona racji Pisma Świętego. Nawet jeżeli przyjmujemy jako nazwę biblijną określenie bracia, na przykład w momencie, kiedy nazwę tę wyodrębniamy lub wyszczególniamy z dużej litery, popełniamy niewłaściwość. Określanie się niektórych wierzących jako Bracia z Plymouth, Bracia Zjednoczeni, Bracia Chrześcijanie, Bracia Otwarcia lub Bracia Ekskluzywni, jest tak samo niewłaściwe, jak określanie się przez innych jako Prezbiterianie czy Zielonoświątkowcy.

Nazwa „Bracia” z dużej litery „B” — zakłada, że są pewni wierzący, którzy nie są braćmi, albo, że niektórzy są braćmi w szczególny sposób. Słyszymy, jak ludzie pytają: „Czy on należy do Braci?”, albo ze smutkiem donoszą: „Porzucił Braci”. W rzeczywistości, jeżeli jest on zbawiony, jest wśród braci, ponieważ wierzący jest bezpieczny na wieki.

Jest rzeczą całkowicie właściwą, że powinniśmy gromadzić się wyłącznie dla Imienia Pana Jezusa Chrystusa, lecz w momencie, kiedy mówimy o sobie jako „Chrześcijanie zgromadzeni wyłącznie dla Imienia Pana Jezusa Chrystusa”, mając na myśli, że my tak postępujemy, a inni nie, wtedy staliśmy się sekta.

Nazywanie jakiejś szczególnej grupy chrześcijan „Ludem Pańskim” zdradza nastawienie sekciarskie. Stawia nas to w tej samej kategorii, do której należeli Koryntianie, mówiący: „Ja jestem Chrystusowy” — mając na myśli, że oni byli Chrystusowi, w przeciwieństwie do wszystkich pozostałych (1 Kor. 1,12).

Taką samą niekonsekwencją jest zwyczaj nazywania określonego zgromadzenia chrześcijan w mieście „zborom” w tym mieście. Albo mówienie o krajach lub miastach, gdzie „nie ma zborów”. Jest to słownictwo niedokładne. Zbór w jakimkolwiek mieście składa się ze wszystkich prawdziwie wierzących, którzy tam mieszkają. W mieście może znajdować się kilka zgromadzeń chrześcijan. Poza tym mogą być jacyś prawdziwi chrześcijanie, którzy nie są związani z miejscową społecznością z takiego czy innego powodu; mogą na

przykład znajdować się pod dyscypliną. Wszyscy oni tworzą zbór w mieście, aczkolwiek nie wszyscy muszą zgromadzać się w jednym miejscu.

Ktoś może powiedzieć: „Dobrze, to jak mogę odróżnić mój zbór od innych kościołów ewangelicznych w moim mieście?” Odpowiedź jest następująca: „Zamiast nazywać się „zborem”, który bierze nazwę miasta, traktujesz go jako zbór, który gromadzi się w kaplicy przy ulicy XY”. W ten sposób nie zaprzeczyłeś jedności ciała.

Nie wolno nam zapominać, że jesteśmy chrześcijanami, wierzącymi, braćmi, uczniami i świętymi, tak samo jak wszyscy, którzy zostali odkupieni kosztowną krwią Chrystusa; zaprzeczenie tego jakkolwiek formą sektarstwa, denominacjonalizmu lub ekskluzywizmu, oznacza zaprzeczenie prawdy Biblii, a także objawia cielesność i pychę.

WSZYSCY WIERZĄCY SĄ CZŁONKAMI

Drugą wielką prawdą, którą powinniśmy wyznawać, jest to, że wszyscy prawdziwi wierzący są członkami ciała Chrystusowego i dlatego są członkami jedni drugich (I Kor. 12,12—26). Ponieważ tak jest, konieczne jest uznanie wszystkich chrześcijan jako naszych braci i siostry.

Nie zawsze jest to łatwe. Ludzie postawili ploty. Są bardziej lojalni wobec własnej denominacji niż wobec ciała Chrystusowego. Nie uznają jedności Ducha.

Problemem są nie tylko inni ludzie. Również w naszych sercach mamy pragnienie odróżnienia się, albo myślimy o sobie, że mamy monopol na prawdę o zborze lub na jakąś inną prawdę. Często mamy trudności, aby zaprzyjaźnić się z tymi, którzy patrzą trochę inaczej niż my. Zamiast cieszyć się, kiedy inni poznają coś z Bożej prawdy, jesteśmy skłonni wyolbrzymiać te rzeczy, w których jeszcze różnią się od nas. I nazbyt często kłócimy się najbardziej z tymi, których porządek zborowy jest uderzająco podobny do naszego.

W jaki sposób, wobec tego, możemy praktycznie wyrazić prawdę, że wszyscy prawdziwi wierzący są członkami ciała Chrystusowego?

Po pierwsze, powinniśmy miłować ich, ponieważ należą do Chrystusa (I Jana 4,11). Fakt istnienia różnic między nami w różnych kwestiach doktryny czy spraw praktycznych nie powinien powstrzymać nas od miłowania ich.

Powinniśmy modlić się o nich (I Sam. 12,23). Jest to nasza powinność wobec wszystkich ludzi, szczególnie tych, którzy są domownikami wiary.

Po trzecie, powinniśmy zapoznać ich z kosztownymi prawdami, które pokazał nam Bóg w Bożym Słowie (II Tym. 2,2).

Nie oznacza to, że należy przejąć niechlubny zwyczaj „kradzieży owiec”, to znaczy wchodzenia do innych grup ewangelicznych z konkretnym zamiarem wyprowadzenia ludzi do „naszej społeczności”. Nigdzie w Biblii nie znajdziemy uzasadnienia prowadzenia ta-

kiej zwodniczej służby. Powinniśmy w naszych osobistych kontaktach z innymi, kierowani przez Ducha Świętego, przedstawiać im Chrystusa jako Centrum zgromadzenia Jego ludu. Powinniśmy Go zwiastować, napominając i nauczając każdego człowieka we wszelkiej mądrości, aby stawić go doskonałym w Chrystusie Jezusie” (Kol. 1,28).

Powinniśmy nie tylko mówić innym wierzącym, modlić się o nich i starać się budować ich, lecz winniśmy także uczyć się od nich (I Kor. 12,21). Błędem jest przekonanie, że my posiadamy całą prawdę, i że nie możemy skorzystać duchowo od tych spoza „naszej społeczności”. Każdy członek ma coś do zaoferowania reszcie ciała. Jakiegokolwiek bariery narzucone przez człowieka, które utrudniają wierzącym okazanie pomocy innym wierzącym, są sprzeczne z Bożą wolą.

Powinniśmy także powstrzymać się od krytyki, zazdrości, plotek, odgryzania się lub osądzania (Łuk. 6,37). Każdy wierzący jest sługą Pana. Zostaliśmy wyraźnie ostrzeżeni przed osądzaniem innych przed czasem, to znaczy, zanim przyjdzie Pan (I Kor. 4,5). A kiedy Piotr zatroskał się o służbę Jana dla Pana, Jezus odpowiedział: „A gdybym zechciał, aby ten pozostał, aż przyjdę, co ci do tego? Ty chodź za mną!” (Jan 21,22).

Powinniśmy radować się, kiedykolwiek Chrystus jest zwiastowany, bez względu na to, czy zgadzamy się z metodami i motywami. Paweł napisał do Filipian: „Niektórzy wprawdzie głoszą Chrystusa z zazdrości

i przekory, inni natomiast w dobrej myśli; jedni z miłości, wiedząc, że jestem tu, aby bronić Ewangelii, drudzy zaś głoszą Chrystusa z kłótności, nieszczerze, sądząc, że wzmogą przez to ucisk więźów moich. Lecz o co chodzi? Byle tylko wszelkimi sposobami Chrystus był zwiastowany, czy obłudnie, czy szczerze, z tego się raduję i radować będę” (Filip. 1,15—18).

Fakt uznania wszystkich prawdziwych wierzących za członków ciała NIE oznacza, że będziemy przejmować ich zwyczaje i praktyki. Jesteśmy odpowiedzialni za posłuszeństwo Słowu Bożemu tak, jak nam Bóg objawił. Możemy mówić ludzi, nie miłując systemu, w którym tkwią, i nie stając się jego częścią. Jeśli chodzi o naszą własną drogę, powinniśmy w sposób bezkompromisowy być posłuszni Biblii. Jeśli chodzi o innych wierzących, powinniśmy wykazywać cierpliwość i tolerancję.

CHRYSTUS, GŁOWA KOŚCIOŁA

Trzecią ważną prawdą, którą musimy wyznawać, jest fakt, że Chrystus jest Głową Kościoła (Efez. 5,23; Kol. 1,18). Oznacza to, że do Niego musimy się zwracać o kierownictwo i przewodnictwo w sprawach dotyczących lokalnego zboru.

Wszyscy zdajemy sobie sprawę, że ogłoszenie się przez papieża głową kościoła na ziemi jest zaprzecze-

niem panowania Chrystusa. Lecz musimy wystrzeżać się bardziej subtelny błędu, który polega na przekonaniu, jakoby ktokolwiek z nas miał jakiegokolwiek prawo kierowania sprawami zboru. Łatwo jest deklarować, że Chrystus jest Głową, a jednak manipulować i lekceważąco, w cielesny sposób, przeprowadzać swoją własną wolę. W miejsce oczekiwania na Jego kierownictwo w poście i modlitwie, wprowadzamy w życie metody odnoszące sukces w świecie biznesu oraz mądrość tego świata. Wszystko to jest praktycznie zaprzeczeniem Panowania Chrystusa. Jeżeli Chrystus jest Głową, to wszystko musi być czynione pod Jego kierownictwem i zarządzaniem.

KAPŁAŃSTWO WSZYSTKICH WIERZĄCYCH

Mamy tutaj czwartą prawdę — prawdę o tym, że wszyscy prawdziwi wierzący są kapłanami. W I Piotra 2,5—9 dowiadujemy się, że jesteśmy kapłaństwem świętym i kapłaństwem królewskim.

Jako kapłani święci składamy Bogu duchowe ofiary przez Jezusa Chrystusa (w. 5). Ofiary te obejmują:

ofiarę naszych ciał (Rzym. 12,1—2),

ofiarę uwielbienia (Hebr. 13,15),

ofiarę z naszej majątności (Hebr. 13,16).

Jako kapłani królewscy ukazujemy wspaniałość Boga, który nas powołał z ciemności do cudownej Swojej

światłości (I Piotra 2, 9). Oznacza to, że oczekuje się, aby każdy wierzący składał świadectwo o Chrystusie zarówno życiem, jak i słowem mówionym.

Jako święci kapłani idziemy do świątyni, aby oddawać Bogu cześć. Jako królewscy kapłani idziemy na świat, aby składać świadectwo. Przekonanie, że uwielbianie i usługiwanie to funkcje jakiejś szczególnej grupy, znanej jako księża lub duchowieństwo, jest obce Nowemu Testamentowi. Wszyscy wierzący są kapłanami i mają mieć wolność wykonywania swoich kapłańskich funkcji.

NIE MOŻE BYĆ JEDNOOSOBOWEGO USŁUGIWANIA

Niektóre zbory lokalne odrzucają system klerykalny, nie zgadzając się na coś, co moglibyśmy nazwać jednoosobowym usługiwaniem. Gdybyśmy jednak zadali wielu chrześcijanom z tych zborów pytanie, jaki jest biblijny powód ich stanowiska, mieliby trudności z odpowiedzią. Dlaczego niewłaściwa jest praktyka polegająca na usługiwaniu jednego człowieka w miejscowym zborze?

Pierwszy powód jest w tym, że nie znajdujemy tego w Nowym Testamencie. Zbory w czasach apostołskien składały się ze świętych, biskupów i diakonów (Filip. 1,1). O biskupach, albo starszych, jest zawsze mowa w liczbie mnogiej. Nie było jednego starszego nad zborom, lecz kilku starszych w każdym zborze. Hi-

storycy zajmujący się czasami biblijnymi są zgodni co do tego, że system klerykalny powstał w drugim wieku n.e. Nie można się go dopatrzeć w zborach Nowego Testamentu.

Po drugie, system klerykalny, ogólnie rzecz biorąc, pomija cel, dla którego dane były kościołowi dary ewangelisty, pasterza i nauczyciela. Funkcją tych darów jest budowanie świętych do dzieła posługiwania, do umacniania ciała Chrystusowego (Efez. 4, 12). Innymi słowy, chrześcijańskie usługiwanie nie jest funkcją jakiejś jednej klasy, lecz jest odpowiedzialnością wszystkich wierzących. Tylko wtedy, kiedy każdy członek spełnia swoją funkcję, ciało będzie się rozwijać i dojrzewać. Zadaniem darów, które są wyszczególnione w Efez. 4, 11 jest budowanie świętych na tyle, aby stawali się dojrzałi i działali jako członkowie ciała. A zatem, te szczególne dary są ustanowione jako środki przejściowe, a nie trwałe.

W sytuacji, kiedy jeden człowiek jest odpowiedzialny za całość nauczania i zwiastowania w lokalnym zborze, zawsze istnieje niebezpieczeństwo, że ludzie będą gromadzić się dla tego człowieka, a nie dla Pana. Jeżeli człowiek ten jest szczególnie udarowany, ludzie podążają za jego zwiastowaniem. Uczęszczają ze względu na niego. Jeżeli z jakiegokolwiek powodu on odchodzi, to starają się iść za nim, a jeżeli to nie jest możliwe, zwykle rozpraszają się, szukając następnego udarowanego człowieka.

Chrystus winien być Centrum zgromadzenia Swego

ludu (Mat. 18, 20). Powinna nas pociągać Jego obecność, a nie jakiegoś człowieka. Kiedy wierzący rozumieją to i tak postępują, miejscowy zбір nie będzie wstrząsany odejściem jakiegokolwiek człowieka. Zбір, w którym chrześcijanie gromadzą się dla Chrystusa, cechuje się siłą, stabilnością i solidarnością.

Oczywiście, istnieje również potencjalne niebezpieczeństwo, kiedy całość lub większą część nauczania w miejscowym zborze wykonuje jeden człowiek. Ludzie mają skłonność przyjmowania jego słowa za autorytatywne. Jeżeli nie studiują Pisma Świętego samodzielnie, nie są w stanie rozpoznać błędu.

Oprócz tego, żaden człowiek nie jest w stanie zapewnić takiej różnorodności posługiwania, jakie jest możliwe, kiedy Duch Święty ma wolność przemawiania przez kilku braci. Musimy wziąć pod uwagę, że posługiwanie ma być nie tylko doktrynalnie poprawne, lecz ma ono dostarczyć zrównoważonej diety ludowi Bożemu. Duchowy nakaz brzmi: „A co do proroków, to niech mówią dwaj albo trzej, a inni niech osądzają” (I Kor. 14, 29).

Jednoosobowe usługiwanie zbyt często tłumi rozwój darów w lokalnym zborze. Pozostali bracia nie mają tej samej sposobności do aktywnego udziału. Niektórzy z kaznodziejów domagają się utrzymania większości pracy przy sobie; opierają się każdemu, kto by chciał się wtrącić w ich urząd. Jeżeli nawet tak się nie dzieje, jeśli nawet kaznodzieje oczekują uczestnictwa innych, sam fakt istnienia systemu klerykalnego

zniechęca tak zwanych laików do rozwoju darów danych im przez Boga.

Kiedy jeden człowiek jest opłacany przez miejscowy zbor jako kaznodzieja, często występuje subtelna pokusa rozwadniania zwiastowania. Tak być nie powinno, ale faktem jest, że przez kierowanie wynagrodzeniem kaznodziei, zgromadzenie często odcina się od przyjęcia całej woli Bożej.

Uznajemy oczywiście, że jest wielu wielkich mężów Bożych w systemie klerykalnym, którzy wiernie zwiastują Ewangelię, nauczają Słowo i usiłują paść trzodę Chrystusa. I Bóg się nimi posługuje.

Uznajemy również, że jest wielu kaznodziejów, pełniących służbę samodzielnie, którzy nie mają klerykalnego ducha. Mają szczerze pragnienia w każdy dostępny sposób, prowadzenia innych za pomocą dobrego przykładu, a nie jako panujący nad Bożym dziedzictwem.

Uświadamiamy sobie także fakt, że można, nie będąc duchownym, mieć klerykalnego ducha. W III Jana 9—11 na przykład, czytamy o Diotrefesie, który w lokalnym zborze postępował jak tyran. Faktem jednak pozostaje, że system klerykalny jest niewłaściwy w swoich podstawach i pozbawiony racji biblijnych. Świat nigdy nie zostanie zewangelizowany tak, jak zaplanował Bóg, i kościół nie będzie budowany zgodnie z Bożym planem, dopóki uznawać się będzie podział na duchowieństwo i laikat.

KIEROWNICTWO DUCHA ŚWIĘTEGO

Inną ważną prawdą, do przestrzegania i praktykowania której zobowiązany został lokalny zbor, jest kierownictwo Ducha Świętego (Jan 14,26). Oznacza to, że Duch Święty jest Przedstawicielem Chrystusa w kościele na ziemi. On jest Tym, któremu trzeba oddać prowadzenie ludu Bożego w modlitwie, uwielbieniu i oddawaniu czci. On powinien mieć wolność przemawiania poprzez wybranych przez siebie sług, według duchowych potrzeb ludu Bożego.

W I Kor. 14,26 mamy do czynienia z przykładem zgromadzenia pierwotnego zboru, w którym była przestrzegana wolność Ducha: „Cóż tedy, bracia? Gdy się schodzicie, jeden z was służy psalmem; inny nauką, inny objawieniem, inny językami, inny ich wykładem; wszystko to niech będzie ku zbudowaniu”.

Kiedy Duch ma wolność w prowadzeniu, wystąpi spontaniczność w nauczaniu, zwiastowaniu, uwielbieniu i w modlitwach.

Większość z nas zdaje sobie sprawę z tego, że usługiwanie Ducha Świętego zostało bardzo przygaszone przez wprowadzenie rytuału i liturgii. Posługiwanie się drukowanymi modlitwami, stereotypowymi kazniami na poszczególne dni „kalendarza kościelnego”, czy też ustalony porządek nabożeństwa, który musi być przestrzegany bez najmniejszego odstępstwa — wszystko to krępuje Ducha Świętego podczas zgromadzeń lokalnego zboru.

Musimy też strzec się bardziej subtelnych form Jego gaszenia. Musimy na przykład strzec się przed wprowadzeniem zasad wymyślonych przez człowieka. W niektórych miejscach istnieje niepisane prawo, i nie można usługiwać Słowem Bożym przed łamaniem chleba; albo też zgromadzenie nie może przekroczyć określonego czasu; gdzie indziej podczas uwielbiania Boga nie wolno wspominać naszych grzechów, ani faktu, że jesteśmy niegodni. Albo, że musimy siedzieć, albo stać podczas modlitwy, czy śpiewu. Wszystkie takie zasady gaszą ducha spontanicznego uwielbiania i wiodą do formalizmu.

Często przyłapujemy innych na słowach. Powiedzmy, że jakiś młody wierzący podziękuje Bogu, że umarł za niego. Czy trzeba go za to upominać? Wszyscy wiemy, że Bóg Ojciec nie umarł. Niewątpliwie ten młody wierzący wie o tym również. Lecz w napięciu spowodowanym swoim pierwszym publicznym uczestnictwem, może wyrażać się w sposób nieporadny. Czy powinien być zawstydzany z powodu **swojego** pierwszego, skromnego wystąpienia publicznie w modlitwie? Czyż nie lepiej wysłuchać jego szczerego, aczkolwiek nieskładnego uwielbiania, niż nie słyszeć go w ogóle?

Ogólnie rzecz biorąc, uważamy, że Duch Święty kieruje uwielbaniem Swego ludu wokół wspólnego tematu. Lecz przypuśćmy, że jakiś brat podał pieśń, którą wydaje się być całkiem nie związana z tematem. Czy powinniśmy go za to wprowadzać w zakło-

potanie? Czyż nie będzie lepiej zaśpiewać tę pieśń i modlić się, aby w miarę, gdy on dojrzeje na tyle, aby rozeczać jaki jest temat zgromadzenia, mógł to czynić bez jakiegokolwiek utraty gorącego uczucia dla Pana?

Przypomina mi to pewnego kaznodzieję, który zapytany: „Co byś zrobił, gdyby jakiś brat podał pieśń, która w oczywisty sposób nie jest w Duchu?” — odpowiedział — „Zaśpiewałbym ją w Duchu”.

W miarę, jak staramy się oddać Duchowi Świętemu właściwe miejsce w zborze, strzeżmy się zasad, które by Go zgasiły i uśmierciły spontaniczność i naturalność uwielbiania.

KAŻDY ZBÓR BEZPOŚREDNIO ODPOWIEDZIALNY PRZED CHRYSYSEM

Podkreślamy znaczenie kolejnej zasady Słowa Bożego, którą winniśmy kierować się w związku ze zborami, mianowicie, że każdy zbor jest niezależny i odpowiedzialny wyłącznie wobec Chrystusa. W Nowym Testamencie nie występuje coś takiego jak denominacja, federacja zborów, czy też krąg społeczności. Nie ma żadnej centrali na ziemi, która mogłaby posiadać jakąkolwiek władzę nad zborami lokalnymi.

Centrala kościoła jest tam, gdzie znajduje się Głowa — w niebie.

Każdy miejscowy zbor powinien z uwagą unikać

wszystkiego, co mogłoby prowadzić do scentralizowanej władzy na ziemi.

Centralizacja jest złem, które spowodowało szybkie rozprzestrzenienie się modernizmu. Przywódcy liberalni zagarnęli władzę w centralach denominacji i w seminariach. Wiedzieli, że jeżeli będą w stanie sprawować władzę centralną, będą mogli osiągnąć kontrolę nad wszystkimi zborami.

Powstanie centralnej grupy zarządzania często wynika z nacisków władzy państwowej, albo też chęci uzyskania pewnych udogodnień ze strony rządu. Centralizacja ułatwia rządowi typu totalitarnego ograniczenie działań kościoła. Jeśli uda im się zdobyć wpływ na kilku przywódców denominacji, to mogą sprawować kontrolę nad działalnością całej denominacji.

Bożą wolą jest, aby każdy zbór był niezależną jednostką, odpowiedzialną bezpośrednio przed Panem Jezusem. Taka postawa utrudnia rozpowszechnianie się błędów i ułatwia zborowi podjęcie podziemnej służby w czasach prześladowań.

ROLA DARÓW

Poruszyliśmy już trochę rolę darów w Kościele. Właściwie każdy wierzący ma jakiś dar, jakąś szczególną funkcję w ciele Chrystusowym. Oprócz tego istnieją szczególne dary posługiwania, mianowicie, dar ewan-

gelisty, pasterza i nauczyciela (Efez. 4,11). Dary te zostały przekazane w tym celu, aby pomóc każdemu świętemu w odnalezieniu swojego daru i posługiwaniu się nim. Zostały one przekazane celem budowania świętych w dziele posługiwania i w ten sposób do budowy ciała Chrystusowego. Z tego wyraźnie wynika, że:

Dzieło posługiwania nie jest przeznaczone dla szczególnej klasy chrześcijan, lecz dla całego ludu Bożego.

Dzieło szczególnych darów z Efezjan 4 polega na budowaniu chrześcijan do takiego punktu, kiedy przejmą sami odpowiedzialność i poprowadzą dzieło. Innymi słowy, święci nie powinni być ustawicznie uzależnieni od tych darów. Przeciwnie, dary te powinny uwolnić się od przyjętej odpowiedzialności w możliwie najkrótszym okresie czasu, a potem szukać możliwości na nowym polu pracy. Tak samo jak rodzice od początku uczą swoje dzieci, aby umiały być samodzielne, tak dary te powinny nauczyć niemowlęta w Chrystusie.

Powstaje teraz pytanie: „Jak długo taki dar ma pozostać w lokalnym zborze?” Jest tylko jedna możliwa odpowiedź na to pytanie — na tyle, ile trzeba na dojście wierzących do dojrzałości, aby mogli usługiwać. Paweł przebywał w Tesalonice „przez trzy sabaty” (Dz. Ap. 17,2) i pozostawił po sobie zbór samodzielny co do wsparcia, samodzielny co do zarządzania i samodzielny w prowadzeniu pracy na zewnątrz. Jeśli bracie pod uwagę zapis biblijny, to najdłużej Paweł przeby-

wał w Efezie (Dz. Ap. 20,31) i był to okres trzech lat. Właściwie pytanie nie polega na tym, jak długo taki człowiek ma zatrzymać się w jednym miejscu, lecz raczej, jaki jest jego cel. Co usiłuje zrobić? Czy usiłuje wyposażyć świętych do samodzielności?

Jeśli chodzi o tę sprawę, dary te muszą strzec się same przed naturalną tendencją do osiedlenia się w jednym miejscu, które mogłyby uznać za życiowe przeznaczenie. Dotyczy to zarówno misjonarzy pracujących za granicą, jak i pracowników lokalnych. Muszą utrzymywać się w ruchu. Muszą również strzec się innego niebezpieczeństwa — uczucia, że święci nie dadzą sobie bez nich rady. Kiedy są nieobecni, spada frekwencja na zgromadzeniach — dlatego wydadają im się, że nie mogą opuszczać zboru. Obawiają się, że bez nich cały zbor pójdzie w rozsypkę. Myśląc, że jesteśmy niezastąpieni, popadamy w pychę. Czasami czujemy się zranieni faktem, że w jakimś miejscu nie jesteśmy już potrzebni. W rzeczywistości powinniśmy się cieszyć, gdy ten czas nadchodzi.

Jeszcze jedną rzecz trzeba poruszyć, jeśli chodzi o dary. W Nowym Testamencie dary te były charyzmatyczne, a nie profesjonalne. Chcemy przez to powiedzieć, że darami tymi byli ludzie, którzy zostali w suwerenny sposób wyposażeni przez Ducha Świętego, niezależnie od wykształcenia czy przygotowania zawodowego. Przykładowo, Duch może wybrać i wyposażyć rybaka, aby stał się ewangelistą. Albo może wziąć pasterza, aby uczył Słowa Bożego. Albo może

przysposobić stolarza do sprawowania służby duszpasterskiej wśród świętych.

Nie ma żadnej sugestii w Nowym Testamencie, jakoby wykształcenie zawodowe mogło uczynić z człowieka dar dla zboru. Pogląd polegający na tym, że tylko ludzie, którzy zaliczyli formalne studia, kwalifikują się do usługiwania, jest odrażający.

Wykształcenie może pomóc wierzącemu w zrozumieniu Pisma Świętego, lecz żadne wykształcenie nie robi z człowieka ewangelisty, nauczyciela czy pasterza. Poza tym zawsze istnieje niebezpieczeństwo profesjonalizmu. Jeżeli do Pisma Świętego podchodzi się w sposób filozoficzny, to wykształcenie może mieć wpływ tłumiący i niebezpieczny.

ZBÓR LOKALNY

Kiedy zbor lokalny jest prawdziwym zбором Nowego Testamentu? Czy wtedy, kiedy większość członków stanowią prawdziwi wierzący? Albo nawet wtedy, kiedy prawdziwi wierzący znajdują się w mniejszości? Czy wszędzie tam, gdzie chrześcijanie gromadzą się w Imieniu Pana? Na jakiej podstawie daną grupę można nazwać lokalnym zбором?

Nowy Testament nie ustala jakichś twardych i nieugiętych zasad odnośnie tego, co to jest zbor. Nowy Testament uczy, że gdzie dwóch, albo trzech jest zgro-

madzonych w Imię Chrystusa, On jest pośród nich (Mat. 18, 20). Pismo zakłada też, że ci, którzy tworzą zbor, są chrześcijanami, aczkolwiek przyznaje, że czasem mogą zostać przyłączeni niewierzący (Dz. Ap. 20, 28—30). Wydaje się, że Nowy Testament zakłada także obecność starszych i diakonów w normalnym zborze (Filip. 1,1). Poza tymi wzmiankami, nie ma jednak jakiegoś ostatecznego sposobu określenia, że dane grupy chrześcijan stanowią zbory Nowego Testamentu, a inne nie. Możemy być wdzięczni, że nie musimy być sędziami w tych sprawach.

Jeżeli jakaś grupa wyznaje, że jest zborom chrześcijańskim, to powinna wyrażać prawdę kościoła powszechnego. Powinna być miniaturą, odbiciem ciała Chrystusowego. Powinna stanowić żywy portret kościoła Boga żywego.

Obecnie sytuacja wśród zborów lokalnych na świecie przedstawia się następująco. Niektóre zbory lokalne bardzo źle odzwierciedlają obraz kościoła powszechnego. Inne postępują trochę lepiej. Nikt nie robi tego doskonale. W wyniku tego mamy szeroki wachlarz zborów o różnym stopniu upodobnienia do kościoła powszechnego.

Niektóre zbory oczywiście nie mają prawa, aby uważać się za zbory chrześcijańskie. Mam na myśli na przykład te zbory liberalne, które zaprzeczają podstawowym zasadom wiary.

Mamy do czynienia z szeroką różnorodnością innych zborów, które uznają Jezusa Chrystusa za jedyne

Pana i Zbawiciela. Niektóre są bardziej ewangeliczne, inne mniej. Kto jest w stanie określić linię oddzielającą zbory Nowego Testamentu od tych, które nimi nie są? Musimy pozostawić to Panu. Naszą odpowiedzialnością jest budowanie według wzoru, to znaczy stworzenie prawdziwego odbicia kościoła w naszym miejscowym zborze.

Z pewnością żaden zbor nie ma jakiegokolwiek podstawy do pychy. Gdybyśmy ujrzeli siebie samych takimi, jakimi widzi nas Pan, to prawdopodobnie musielibyśmy spalić się ze wstydu i umrzeć. Duchowa pycha sama w sobie jest zaprzeczeniem prawdy, którą pragniemy wprowadzić w życie.

KONKLUZJA

Wobec kogo powinniśmy okazywać lojalność? Jeszcze raz podkreślamy, że powinniśmy być lojalni wobec Pisma Świętego, a nie wobec jakiegokolwiek systemu kościelnego, czy kręgu społeczności. W czasach odstępstwa musimy ustawicznie sprawdzać wszystko na podstawie Biblii i zgodnie z nią postępować.

I trzeba będzie za to ponieść jakiś koszt. Jeżeli chcemy postępować według zasad Nowego Testamentu, to będzie nas to coś kosztować. Zostaniemy odrzućci przez świat i staniemy w opozycji do innych chrześcijan. Lecz spoczywa na nas wyraźna odpowiedzialność. Musimy być posłuszni Bogu, a konsekwencje pozostawić w Jego rękach.

SPIS TREŚCI

Wobec czego powinniśmy okazywać lojalność . . .	3
Jedność ciała	8
Wszyscy wierzący są członkami	10
Chrystus, Głowa Kościoła	13
Kapłaństwo wszystkich wierzących	14
Nie może być jednoosobowego usługiwania	15
Kierownictwo Ducha Świętego	19
Każdy zbór bezpośrednio odpowiedzialny przed Chrystusem	21
Rola darów	22
Zbór lokalny	25
Konkluzja	28